

Chario Constellation Delphinus MkII

Kategoria: [Kolumny](#)



Pamiętacie monitory Sonus Faber z lat 80. i 90. XX wieku? Franco Serblin kleił i lakierował skrzynki, a świat zachwycił się ich urodą. W Polsce niewielu było na nie stać i najczęściej pozostawały obiektem marzeń. Teraz możecie je spełnić – na dwa sposoby.

Pierwszym są używane Sonusy. Kosztują ułamek kwoty bazowej, uwzględniając inflację, ale jest pewien problem: przetworniki po tylu latach mogą wymagać wymiany. Starzeją się resory, membrany, a nawet cewki. Upływ czasu nie jest też obojętny elementom zwrotnicy, zwłaszcza kondensatorom. Jeżeli renowacja się uda, pod Waszym dachem zagości legenda.

Drugi sposób to Chario. Wprawdzie włoska manufaktura oferuje wiele podłogówek, a niższe serie nie przypominają Sonusa, ale już monitory z linii Constellation, Aviator czy Academy wyglądają niemal jak dzieła Serblina.

Podobieństwo mogłoby być przypadkowe, ale przeniesiono tu zbyt wiele rozwiązań, by w to uwierzyć. Podobne są także przetworniki;

podobne jest brzmienie. Tutaj zapewne zaprotestują fani starego Sonusa, którzy stwierdzą, że to nie może być to samo. Zgoda, ale czy Chario są gorsze, nie byłbym już taki pewien. Zwłaszcza że technologia materiałowa i narzędzia projektowo-pomiarowe mocno się przez lata rozwinęły. Chario korzysta z nowych rozwiązań, pozostawiając jedno stare: stolarkę. Takich obudów nie robi już chyba nikt. Nawet współczesny Sonus Faber poszedł inną drogą, co fani monitorów z tamtych lat mają mu trochę za złe.



38-mm kopułka Chario.

Budowa

Skrzynki okazują się zaskakująco ciężkie. To zasługa grubych płyt HDF, z których je sklejoną. Materiał jest gęstszy od MDF-u i mniej podatny na drgania. Ścianki pokryto lakierem na bazie kompozytu mineralnego. W dotyku jest szorstki i przypomina twardą, chropowatą gumę. Podobno cechuje go wysoka odporność na uszkodzenia, ale – z drugiej strony – zostają na nim tłuste odciski palców, które trudno usunąć. Wzrok przyciągają boki sklezione z pięciu listew. Wygląda to jak deseczka z nacięciami, ale kiedy przyjrzeć się bliżej, widać inaczej układające się słoje drewna. Lita deska może i ładniej się prezentuje, ale klejonka jest sztywniejsza i bardziej odporna na odkształcenia.

Tunel bas-refleksu wyprowadzono do dołu, dzięki czemu monitory są mniej wrażliwe na dosunięcie do ściany. Mimo wszystko, warto im zapewnić choćby kilkanaście centymetrów luzu. Producent zapewnia, że Delphinusy zagrają prawidłowo nawet na regale. To dzięki nóżkom, czyli wkręcanym stożkom wykończonym gumą. Są dość wysokie, ale mimo wszystko nie zaszkodzi dokupić dodatkowe podstawki i podnieść głośniki co najmniej o centymetr. Bas zyska dzięki temu dokładniejszy rysunek. Jeżeli zdecydujemy się na firmowe stendy, dylematy znikają. Podstawki nie mają typowego górnego blatu. Cienkie stalowe rurki zakończone gwintowanymi prętami, które należy wkręcić w otwory po nóżkach. Masywne cokoły dolne dokręcamy do rurek śrubami. W ten sposób całość jest mocno spojona mechanicznie, sztywna, a dzięki szerokiemu rozstawowi wypustek w cokołach – niewywrotna. W stend można też wkręcić stożkowate nóżki, zakończone gumowymi plackami, albo ostre szpikulce. Te drugie kaleczą parkiet, ale polski importer proponuje rozwiązanie tego problemu (patrz: ramka).



17-cm papierowy stożek.

Integracja skrzynek z podstawami ma jeszcze tę zaletę, że można je łatwo przenosić, a kot albo dziecko nie strąca monitorów z podstaw. Ma to swoją cenę: 2190 zł za parę.

Chario to niewielka wytwórnia, a mimo to produkuje przetworniki we własnym zakresie. Ulepsza je na bazie własnych obserwacji, obliczeń i odsłuchów, a to rzadkość w dzisiejszym świecie.

Delphinus MkII to dwudrożny układ dwugłośnikowy. Wysokotonowa kopułka to ewenement – ma aż 38 mm średnicy, niewykluczone, że najwięcej na świecie. Owszem, ATC produkuje jeszcze większe, ale tamte są średniotonowe. Głośnik ma relatywnie dużą cewkę i układ magnetyczny, przez co jest w stanie przyjąć wysoką moc i temperaturę. Taka specyfika pozwala dzielić pasmo nisko, już przy 1,5 kHz. Zwrotnicę o nachyleniu 12 dB na oktawę zrealizowano na płycie drukowanej.

Poniżej pracuje 17-cm nisko-średniotonowiec z membraną z prasowanej celulozy. To klasyczne rozwiązanie Chario, choć Włosi utrzymują, że w wersji MKII niemal zupełnie wyeliminowano rezonanse i poprawiono liniowość pracy poprzez dokładniejsze dopasowanie cewki do szczeliny magnetycznej.

Z tyłu zamontowano pojedyncze złączone gniazda wysokiej jakości. W poprzedniej wersji przykręcano je wysoko i klienci skarżyli się na wystające kable. Teraz znajdują się w 1/3 wysokości skrzynki. Na tabliczce znamionowej widnieje napis „Made in Italy”. Tym razem to szczerza prawda.



Stary Sonus Faber?

Konfiguracja systemu

Delphinusy to łatwe obciążenie dla wzmacniaczy. Impedancja nominalna wynosi wprawdzie 4 omy, ale jej przebieg sprawia, że w tabelce równie dobrze można by wpisać 6. W połączeniu z wysoką skutecznością oznacza to, że nawet słaby tranzystor będzie w stanie prawidłowoysterować monitory.

W teście pracował Rogue Audio Sphinx V2. Sygnał z odtwarzacza C.E.C. CD 5 płynął przewodami Hijiri (HCI/HCS/Nagomi).



Acoustic Revive SPU-8.

Wrażenia odsłuchowe

Zacznijmy od tego, do czego monitory teoretycznie się nie nadają. Czyli od ciężkiego grania, nowoczesnego popu, muzyki klubowej czy nabitych elektroniką głośnych eksperymentów. Faktycznie, w tej roli lepiej sprawdzą się podłogówki, bo bas Chario jest, owszem, dość mocny, ale subwoofera nie przypomina. W większości przypadków można go uznać za wystarczający, choć zrozumieć osoby, które chciałyby, aby sięgał głębiej. Proporcje pomiędzy rejestrami są wyważone, więc słucho przyjemnie. Pomaga w tym zróżnicowanie barw w wysokiej średnicy. To właśnie w tym obszarze lokują się elementy przykuwające uwagę, jak szarpnięcia strun gitar, przez Delphinusy MKII pokazane z prawdziwą maestrią. Czadu też raczej nie zabraknie, choć ściana dźwięku to nie ten adres. W takim materiale włoskie monitory są dobre, ale jest wiele lepszych.



Grube kryształy kwarcu.

Powyższy akapit został napisany nie po to, żeby przekonać, ale – by uspokoić: Chario zagrają tę muzykę i jeżeli stanowi ona jakieś 10-20 % płytoteki, to nie trzeba się przygotowywać na daleko idący kompromis.

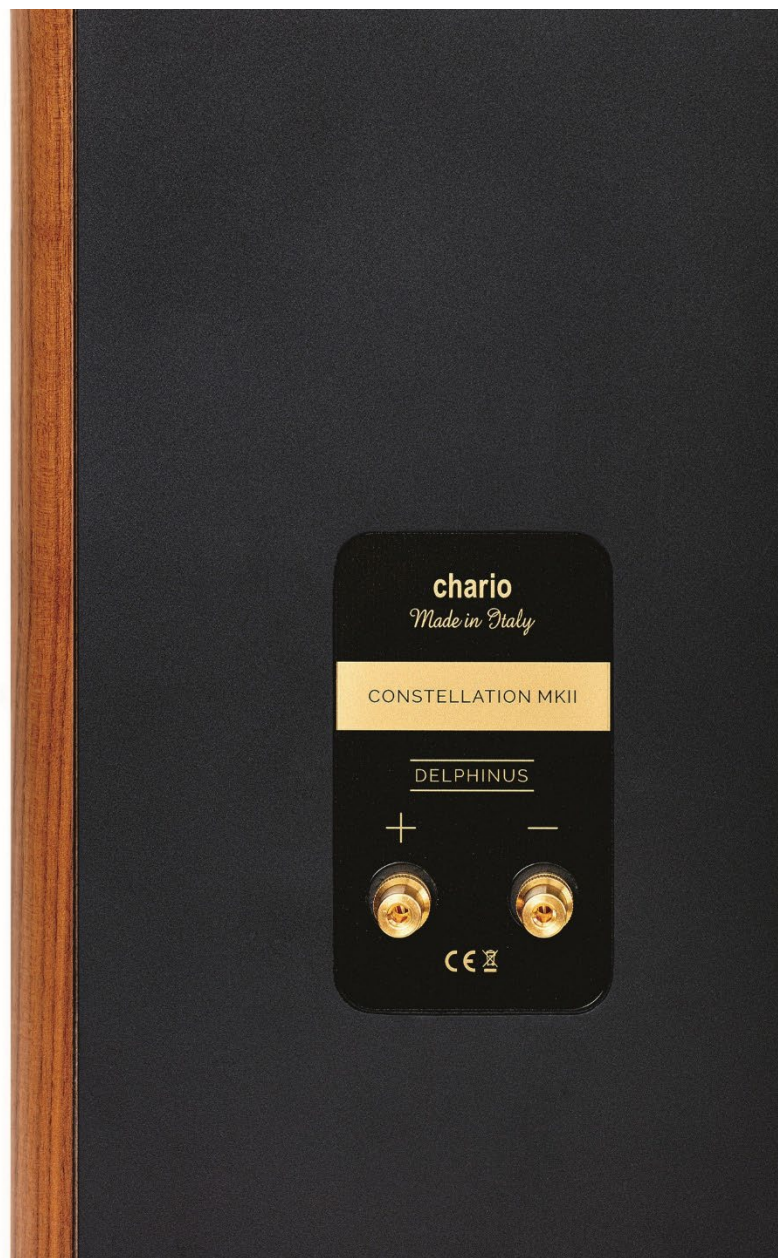
Nie zmienia to sedna sprawy, że w takich nagraniach głośniki nie mają kiedy wyciągnąć asa z rękawa. Ukradkiem zaczynają tam jednak sięgać już w klasycznej elektronice, jak Tangerine Dream, Kraftwerk, Jean-Michel Jarre czy Tomita. Pojawia się coś intrygującego. Niby tak to powinno brzmieć: klarownie, przestrzennie i szczegółowo. Z basem o satysfakcjonującym natężeniu i głębi oraz górą skrzącą się blaskiem dzwoneczków. Choć w sumie to nic nadzwyczajnego, bo drogie i dobre zestawy właśnie tak grają i żadnej łaski nie robią. Poza tym to materiał łatwy do odtworzenia i trzeba by źle zestroić głośniki, żeby usłyszeć rażące niedociągnięcia. Fakt, że ich nie słychać, nie przesądza jeszcze o klasie prezentacji. Pojawiają się jednak pewne elementy, które potrafią nas zaciekać. Pojedyncze dźwięki, efekty z przełomu średnicy i góry zaczynają brzmieć „jakoś inaczej”. Są bardziej jędrne, głębiej osadzone; cięższe i szerzej wibrujące. Wysuwają się na pierwszy plan – stają się większe. Później dochodzimy do wniosku, że cały zakres brzmi pełniej. Trudno mi sobie wyobrazić, by to się komuś nie spodobało, zwłaszcza że w efekcie słyszymy więcej szczegółów i nie wiąże się to z rozjaśnieniem ani wyostrzeniem. Przeciwnie, dźwięk jest łagodny. I znów – to ciekawe, bo czego, jak czego, ale góry Delphinusom nie brakuje. Szafują nią hojnie, ale najlepsze, że podskórnie odczuwamy jej szlachetność.



Base Audio – co złote,
może być czarne.

Pop, klasyczny lub progresywny rock, blues, soul, a nawet country dają więcej okazji do zagrania asem. Tutaj jednak zaczynamy już segregować płyty, co czasem prowadzi do pretensji: dlaczego Marillion nie dbał o jakość nagrania tak, jak Pink Floyd? Może biografowie zespołu to wiedzą, ale nam pozostaje się pogodzić z faktem, że są albumy lepsze i gorsze od strony technicznej. I Chario to pokazują. Cały czas brzmią jednak plastycznie i spójnie. Zespolecie basu ze średnicą jest zgrabne, choć słyszałem lepsze, za to średnicy z górą – idealne. Nie zauważamy szwów ani miejsca, w którym zmieniałaby się paleta barw; jest jednolita i bogata. Docenimy to w talerzach perkusyjnych, małych bębenkach, triangelach i wszelkich perkusjonaliach, a jeszcze pełniej – w wysokich rejestrach głównych instrumentów, jak gitary, klawisze czy saksofony. W blasku i szczodrości alikwotów także, choć tutaj znów w głowie pojawi się słowo „szlachetność”. Jej właśnie nabierają znane nam nagrania. Skąd to się bierze?

Z tej wielkiej kopułki, która inaczej definiuje wysokie tony. Pozostałe aspekty tylko im towarzyszą, prezentując raz niezły, innym razem wyśrubowany poziom. Zwłaszcza przestrzeń: głębia, precyzja lokalizacji i wypełnienie pogłosem są znakomite, jak na rasowy monitor przystało. Bas okazuje się zaskakująco mocny, choć cechuje go swoista miękkość. Na pewno jest świetnie dobrany do reszty pasma. Ma miłą energię i sprężystość. Rysunek pozostaje czytelny, choć bardziej polubią go osoby wyżej ceniące plastyczność i barwę niż kontrolę.



Świetne pojedyncze gniazda.
„Made in Italy” to prawda.

Dynamika pozostaje wystarczająca. Nie zabija potęgą, ale oddanie kontrastów jest sugestywne. Przejrzystość uznamy za rewelacyjną, o ile siedzimy w dość wąskim polu odsłuchu. Ostatni wniosek to już w zasadzie podsumowanie – Chario cechuje fenomenalna muzykalność.

To jeszcze jednak nie koniec opisu, bo pora na moment, w którym przeciwnik kładzie na stół pokera. Teoretycznie jest po rozgrywce, ale Delphinus MKII przebija: pięć asów. I tu najciekawsze: nie odbieramy tego jako oszustwa. Przeciwnie – wygrywa prawda.

O niej można wyrokować tylko na podstawie muzyki akustycznej. Śpiewanej lub granej na instrumentach niepodłączanych do gniazdka. Monitory Chario ten repertuar lubią najbardziej; są wręcz do niego stworzone. Jak brzmi klasyka albo akustyczny jazz? Tak, że ciarki przebiegają po plecach. Zaczynając pisanie testu, wyobrażałem sobie, że w tym momencie popłynę. Doszedłem jednak do wniosku, że to zbędne. Znamy oczywiście to słynne „wrażenie uczestnictwa w koncercie na żywo”? Ależ to paskudnie powiedziane, jakby ktoś chciał wpisać jednostkę chorobową do encyklopedii. Tymczasem ten stan bywa piękny, wzruszający i wciągający. Pod warunkiem, że trafi się coś takiego, jak Delphinus MKII.

Konkluzja

Po co dalej to ciągnąć. Posłuchajcie sami – i pomyślcie.



Delphinusy na firmowych podstawkach.

Zdradzieckim wibracjom – śmierć

Producent z jednej strony się chwali, że Delphinusy można postawić na półce i wystarczą do tego dołączone w komplecie nóżki. Z drugiej – proponuje podstawki. Co lepsze?

Tunel bas-refleksu wyprowadzony do dołu zmniejsza wzbudzenie się rezonansów. Na półce potrafi jednak sam je generować, bo powietrze uderza w blat, a ten przenosi drgania dalej. Pół biedy jeżeli obok stoją książki; gorzej, gdy szyby w meblościankach. Niekorzystne zjawisko można zredukować, oddalając wylot od podłoża, choćby o centymetr. Przy okazji poprawia się kontrola basu.

Do „regałowego” ustawienia polski importer proponuje podkładki antywibracyjne Acoustic Revive SPU-8. Wykonano je z mosiądzu i dostosowano do ostrych szpilek, ale do nóżek Delphinusa też będą pasować. Wersja fabryczna występuje w kolorze złotym, ale do wyboru jest też czarny. Komplet ośmiu sztuk kosztuje 690 zł. Jeżeli to za drogo, można eksperymentować we własnym zakresie. Różnice są słyszalne.

Za to rozwiązanie „wibrobójcze” proponowane polskim nabywcom, którzy zdecydują się ustawić monitory na standach, to już pełen profesjonalizm. Bazuje na platformach antywibracyjnych Base Audio, zaprojektowanych specjalnie do Delphinusa. Mają kształt idealnie dopasowany do firmowych podstawek, a wykonano je z klejonych warstw MDF-u, powlekanego izolantem, potem lakierem podkładowym, a na koniec – dwiema warstwami lakieru poliuretanowego włoskiej marki ICA. Gruba płyta dolna jest jednocześnie kieszenią, do której nasypało krysztalów kwarcu. Na nim leży „pokrywa”, tym razem z litego drewna brzozy fińskiej, lakierowanego czterokrotnie. Pod szpikulcami wytoczono wgłębienia, w które wsuwamy podkładki SPU-8, dostarczane w komplecie. Komplet do dwóch monitorów kosztuje 2990 zł.

Czy to działa? Miałem okazję sprawdzić i gdybym miał kupić Delphinusy MKII dla siebie, raczej bym się szarpnął. Inaczej na pewno bym żałował, przeczuwając, że czegoś brakuje. Równocześnie zdaję sobie sprawę, że liczne grono „sceptyków” tylko czeka na okazję, by podobne akcesoria obśmiać i wyszydzić. Im polecam zrozumieć, że podstawy Base Audio to nie pozycja obowiązkowa, ale oferta dla perfekcjonistów. Platformy tej samej marki opracowywano też do wysokich modeli Dynaudio czy Avantgarde Acoustics, oczywiście ich cena była odpowiednio wyższa. Zresztą posłuchajcie sami, bo to nic nie kosztuje. Na marginesie dodam, że monitory wyglądają na nich świetnie, a i problem dziur w parkiecie mamy z głowy.

Chario Constellation Delphinus MKII

Dane techniczne:

Ilość dróg/głośników:	2/2
Obudowa:	bas-refleks
Pasma przenoszenia:	55 Hz – 20 kHz (- 3 dB)
Skuteczność:	90 dB
Impedancja:	4 omy
Rek. moc wzm.:	20-250 W
Terminale:	pojedyncze
Wymiary w/s/g:	41/23/33 cm
Masa:	12 kg/szt. (bez podstawek)

Ocena:

Neutralność:	●●●●●●
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●●
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●

Maciej Stryjecki

Źródło: HFM 02/2022